

Joseph Barthélémy

Profesor Uniwersytetu paryskiego, poseł de parlamentu
wice-prezes Komisji dla Spraw Zagranicznych.

Rewizja konstytucji francuskiej*

Konstytucja daleką jest od doskonałości; Nie będąc ani „potworem” ani „poronionem dziełem”, jak ją nazwał jeden z jej przeciwników z r. 1875, nie osiągnęła jednak doskonałości Apollina Belwederskiego, albo skończonego atlety.

Mimo to jestem obecnie zdecydowanym przeciwnikiem rewizji naszej konstytucji. Co za sprzeczność niedorzeczna, powiecie wraz z moim kolegą Henrykiem de Jouvenal! Otóż wcale nie! Jestem logiczny. Gdybym miał to, co w świecie politycznym z owym charakterystycznym półśmiechem zo-

Za powyższy artykuł, napisany specjalnie dla „Ruchu”, Redakcja składa serdeczne podziękowanie. Tłum. L. Janta-Pończyńska.

Prot. Barthélémy jest autorem cennych prac z dziedziny parlamentarizmu, a w szczególności:

Problèmes de politique et finances de guerre. Alcan, 1915.

La réparation des dommages de guerre. Alcan, 1917.

Le militarisme allemand. Alcan, 1915.

Les institutions politiques de l' Allemagne contemporaine. Alcan, 1915.

Démocratie et politique étrangère. Alcan, 1918.

Le droit public en tsmpts de guerre. Giard, 1915/16.

L' introduction du régime parlementaire en France sous Louis XVIII et Charles X, Giard, 1903.

Le Role du pouvoir exécutif dans les républiques modernes, Giard, 1907.

L' Organisation du suffrage et l' expérience belge, Giard, 1912.

Francois de Vittoria, Giard, 1904.

Le problème de la compétence dans la démocratie, Alcan, 1918.

La mise en accusation du Président de la République et des ministres, Giard, 1919.

Le vote des femmes, Alcan, 1919.

Le Gouvernement de la France, - Payot, 1924.

wie się „idées de professeur” — doktryną profesorską, powiedziałbym: oto narodziła się niebezpieczna — należy ją usunąć, oto zboczenie, trzeba je sprostować, oto organ dotknięty chorobą — obetnijmy go.

Jednak doktryny profesorskie rzadkie są w szkołach prawniczych. Pozatem znam pracę laboratoryjną.

Rewizja to operacja chirurgiczna. Czasem udaje się, nawet często, jeśli według statystyk optymistycznych zliczymy ilość wypadków śmiertelnych.

Otóż biorę pod uwagę stan ogólny Republiki: zbadałem, przeprowadziłem auskultację, wypytałem chorego, i stwierdzam, że postępowanie chirurgiczne nie jest wskazane. Stan pacjenta wymaga zbadania, jednak nie jest poważny, a tem mniej beznadziejny; zatem lekarstwo starczy.

Najwybitniejszą zaletą naszego organizmu państwowego jest jego giętkość, zdolność przystosowywania się do warunków, łatwość opanowywania najtrudniejszych sytuacji. Operacja chirurgiczna mogłaby spowodować zeszytywnienie, albo nieusuwalną bliznę.

Poważna zmiana Konstytucji niepostrzeżenie dokonała się w sposób samorzutny, dzięki ewolucyjnej ciągłości faktów. Owa to ewolucja, idąc śladami logiki demokratycznej, wysunęła na plan pierwszy Izbę ludową, chociaż zasady Zgromadzenia Narodowego nadały jej były miejsce trzeciorzędne.

Trwałość swą zawdzięcza Konstytucja z r. 1875 nie przypadkowi, ale potężnym zaletom, właściwym dziełu Zgromadzenia Narodowego. Pierwszą zaletą nazwę brak zupełny zrozumiałości, nigdy bowiem nie przepisywano sobie możliwości stworzenia arcydzieła — Wzięto za podstawę system, który był wiadomy, i przez licznych członków Zgromadzenia doświadczony w czasie Monarchji lipcowej; ów zaś system powstał nie z inicjatywy jednego prawodawcy, ale dzięki twórczej sile faktów i ewolucji historycznej. Mam na myśli system parlamentarny. Ukształtowany z wpływów historii angielskiej, które przeszły kanał w r. 1814, utrwały się w r. 1830, a w 1875 przyjęte zostały przez Republikę francuską.

I otóż, nie spisano tego systemu we wszystkich szczegółach jego mechanizmu, bo był w całości swej jednolity, i powszechnie uznany. W kilku zaledwie zwrotach nieomyślnej jasności zdecydowano przyjęcie systemu parlamentarnego, zadowalniając się tytułami rozdziałów, samą ich treść zgoła omijając. Konstytucja nasza jest zatem najmniej „pisaną” konstytucją. Jeśli się uwzględni akt z r. 1911, który osłabia wpływ House of Lords, to część pisana Konstytucji angielskiej jest najmniej równa naszej. Otrzymaliśmy w ten prosty sposób

narzędzie nad wyraz poręczne i do wszystkich okoliczności zastosowane.

„Zważcie, że Konstytucja nawet nie przewidywała istnienia, prezesa Rady Ministrów”, głoszą zwolennicy reform. Jakże się mylą! System parlamentarny przewiduje Radę Ministrów, a Rada Ministrów, rzecz oczywista i sama przez się zrozumiała, winna mieć prezesa. W r. 1875 pamiętano jeszcze nazwiska; Decazes, de Villèle, de Martignac, de Polignac, de Thiers, de Soult i de Guizot. Niema równie piękniejszego, zupełniejszego, i bardziej harmonijnego tekstu nad Konstytucja r. 1791 i roku trzeciego. Twarde jej ramy szybko uległy zniszczeniu.

„Do Wersalu, do Wersalu!” I owszem jedźmy! Ale poco? That's the question!! Żyjemy w epoce ogromnie interesującej, raczej jednak dla zamętu dziejowego, jak dla logiki wypadków. Ci, którzy zgodnie pragną zacząć pracę w Wersalu (nad wyraz uroczy jest widok na milczące ogrody i spoczynek na pałacowym tarasie w czasie przerwy), ci, którzy dziś jednomyślnie pragną wyjazdu, zakłóca zgodę w chwili dopięcia celu. Oto dwaj reformatorzy, którzy pragną rewizji: mój świetny, ujmujący i wybitny kolega Henry de Jouvenal proponuje poprawkę ojca Grévy z r. 1848, jako rzecz nową; i, wielce mi sympatyczny, a wymowny przyjaciel Taittinger, który chwali inicjatywę podróżniczą, ale zgoła odmiennym wiatrom poddając żagle, zmierza w stronę Konsulatu roku ósmego. — Francja dzieli się na dwa obozy równie intensywne i jednakie w sile. Dowiódł nam tego 16 listopad i 11 maj, Dwa obozy przeciwne, w zetknięciu tworzą zamęt, a coś może być owocem; zamętu? w każdym bądź razie dzieło nietrwałe. Godzina wersalskiego pociągu jeszcze nie wybiła!

Ileż można spełnić rzeczy pożytecznych nie tykając Konstytucji! Należałoby n. p. zorganizować prezydium Rady Ministrów. Istnieje w tej sprawie, jak w wielu innych, wysoce ciekawy wniosek p^r. Louis Marin.

Henry de Jouvenal pragnie prezesury Rady bez teki. Konstytucja nie sprzeciwia się temu. Viviani stanowisko takie zajmował. Starczy tu w zupełności decyzja Parlamentu, rewizja zatem zbyteczna. Nie twierdzę zresztą, jakoby było rzeczą trwale konieczną, pozbawiać teki prezesa Gabinetu. Zdaje mi się, że właściwem rozwiązaniem kwestji jest przykład p^r. Méline'a; obierał sobie tekę. i to ważną, nie tak jednak pochłaniającą czas, żeby mu mogła utrudniać opanowanie sytuacji i ogólnej polityki.

Mimo to. byłem i jestem zdania, że prezes Ministrów, nie powinien być ministrem spraw zagranicznych. Chcąc opinję-

przekonać, że to zdanie moje, nie jest teorią narzuconą mi przez okoliczności powiem, że w dziele mojem p. t.: *Démocratie et Politique Etrangère*, myśl tę przeprowadziłem. — Minister spraw zagranicznych jest zaiste dyktatorem) międzynarodowego stanowiska swego państwa; żeby więc zmniejszyć wpływ decydujący każdego słowa tego ministra, winien być poddany kontroli Naczelnika Rządu i zdanie tegoż uwzględniać. Jeśli jednak minister spraw zagranicznych jest równocześnie prezesem Rady, jeżeli ponadto sam mianuje się ambasadorem i jedzie zagranicę przedstawiać swój rząd własny na Konferencjach Dyplomatycznych, wtenczas sytuacja faktyczna, staje się teorii mojej wręcz przeciwna.

Zważmy, że ordynacja obu Izb, nie wchodzi w zakres Konstytucji, zatem pozostaje w dziedzinie ustawodawczej. Co do mnie. nie lubię zasadniczo ciała wyborczego Senatu. Pelletan będąc w Izbie poselskiej, powiedział zdanie, w tej kwestii rozstrzygające; zapomniał je powtórzyć, kiedy sam zasiadł w Senacie, szczegół, który skądinąd w niczem nie zmienia ważkości jego niegdyś twierdzenia. Chciałbym, żeby Senat był obrany przez głosowanie powszechne ludzi 40-letnich, na ludzi 40-letnich. Ustawa zwykła mogłaby tej ważnej reformie zadośćuczynić.

Chciałbym także, żeby ordynacja wyborcza taki miała system, któryby uniemożliwił nadużycie. Jeden tylko środek jest mu znany: Kandydaci powinni mieć przedstawicieli swoich w biurach wyborczych.

Francja republikańska upiera się trwać przy organizacji prawnej kodeksów Napoleona. Nasze instytucje milczą o kolei żelaznej, telegrafii i telefonii. Ileż wad zarzuca się naszej procedurze skomplikowanej, archaicznej i obciążającej budżet! Demokracja uznaje zasady kodeksu z 1806, którego zasługą jest uzgodnienie rozporządzeń, któremi Colbert, Pussort i Lamoignon usiłowali zjednoczyć typy rozmaitych Parlamentów.¹⁾ Dzięki tej procedurze, bracia Crawford, którzy nie istnieli, mogli prowadzić postępowanie sądowe przez długie lata. Zmodernizowanie instytucyj najbardziej przestarzałych, zapełniłoby pożytecznie owe cztery lata legislatury.

Izba poselska winna pierwsza przystąpić do reform, nadać sobie prawdziwy regulamin, podyktować metodę pracy, położyć tamę potokowi słów, który zalewa wysiłki i w niwecz obraca dobre chęci. Jeśli zważymy ponadto ostateczne zawarcie pokoju z Niemcami (i z naszymi sojusznikami, chciałem

¹⁾ Trybunałów sądowych.

dodać), przyznamy i zrozumiemy, że Izba o większości lewicowej ma dość pola. by zaznaczyć swoje miejsce w historii.

Rewizja Konstytucji, to jeszcze jeden „akt symboliczny”! Otóż, mamy tego dość.

Jeśli mimo wszystko wypadnie przystąpić do rewizji, powiem, w jakim duchu dokonałbym tego dzieła:

1-o. Nie postępować ab irato, wznieść się do punktu widzenia całości. Nie iść więc za przykładem partyj w stosunku Trybunału Stanu: W r. 1889 sprawa Boulanger, w r. 1899 sprawa Déroulède; Senat ratuje Republikę; lewica chwala Senat; Senat jest podejrzany przez prawicę. W r. 1918 Senat zasądza pp. Malvy i Caillaux; brak zaufania ze strony lewicy, w r. 1923 Senat nie chce sądzić komunistów; p. Colrat z centrum chce zreformować Trybunał. Kapryśne dziecko łamie zabawkę, która go nie bawi, polityk nie może go naśladować.

2-0. Przestrzegać ściśle zasad demokracji politycznej. Wybory powszechne i proste, bez cienia jakich bądź przywilejów klasowych, (czy to przemysłowcy, czy kupcy, czy chlebobodawcy, czy robotnicy) — to są rękojmie potężnej trwałości, i kamień węgielny, na którym społeczeństwo oprzeć się może.

3-o. Należy zachować w organizmie konstytucyjnym, system hamulców i przeciwwagi, należy zapewnić ciągłość życia publicznemu, unikać gwałtownych przepisów, które powodują nagły powrót do przeszłości, należy uzgodnić tradycję z postępem. *Natura non facit saltus*. Trzeba więc zachować nieodpowiedzialnego Prezydenta Republiki, którego okres władzy nie pokrywałby się z kadencją sejmową; dalej Senat winien być obierany i odnawiany w inny sposób, jak Izba Niższa, i na dłuższy okres czasu, ale bez decydującego głosu w razie konfliktu z Izbą, powstałą z powszechnego głosowania. Wiem dobrze, jak dalece podział władz naszego Monteskjusza, zagrożony jest przez dążność epoki naszej. Morze, nawet rzeka łamie tamy. cierpliwa ludzkość naprawia szkody; tama ulegnie wielkim kataklizmom, ale wstrzyma mniejsze.

Obawiam się, że nie we wszystkim odpowiedziałem na zadane mi pytanie. Opinia pragnie wniosków pozytywnych. Jeśli zbierze się Konstytuanta, i jeśli ja sam będę jej członkiem, oświadczę, że winniśmy naśladować Konwent, który zaiste potężnym był zgromadzeniem. Powtórzę tutaj ważny i pamiętny paragraf, zawarty w Konstytucji z r. III. pod Nr. 376: „Obywatele niechaj będą świadomi, że od mądrości wyboru w zgromadzeniach wyborczych, zależy w głównej mierze trwałość, całość i dobrobyt Republiki.” To zdanie moje, jak zapewne pomyślał czytelnik, jest najzupełniej nieaktualne.